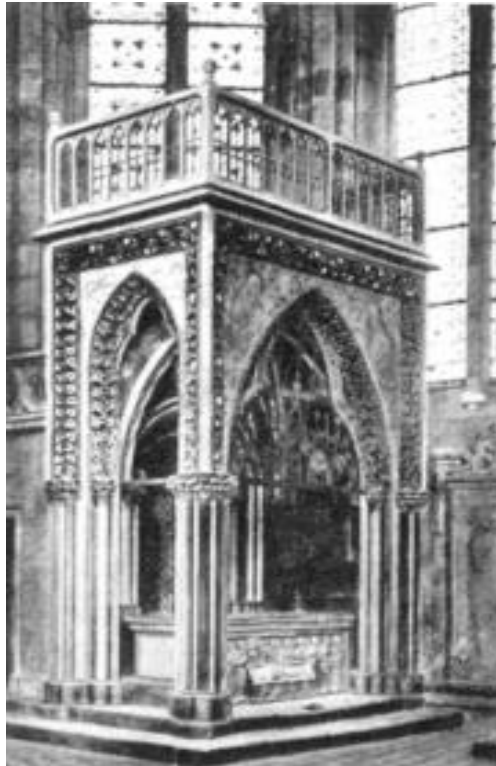


BERNADETTA M. PUCHALSKA-DĄBROWSKA

Wspólnota Apostolska Świętej Elżbiety

Prowincja Toruńska



Mauzoleum św. Elżbiety (XIII/XIV w.) w miejscu jej pierwotnego grobu, Marburg, kościół św. Elżbiety

Anonim

***LIST O ŚMIERCI ŚW. ELŻBIETY
(Marburg, 17-19 listopada 1231)***

WPROWADZENIE

Anonimowy list o charakterze prywatnym, zawierający opis ostatnich chwil życia oraz śmierci św. Elżbiety, został zredagowany najprawdopodobniej w Marburgu w dniach 17-19 listopada 1231 r., czyli natychmiast po śmierci i pogrzebie księżnej Turynгии. Zapowiedź cudów mających zdarzyć się za pośrednictwem księżnej u jej grobu umożliwia datowanie listu na ten właśnie okres. Jedyne zachowane rękopis z XIII wieku przechowywany jest w Staatsbibliothek w Berlinie. Formuła pozdrowienia i zakończenia została przez kopistę pominięta, co utrudnia identyfikację autora i adresata tekstu. Jego przypuszczalnym twórcą była osoba uczestnicząca w pogrzebie św. Elżbiety i posiadająca informacje na temat okoliczności jej śmierci od osób z najbliższego otoczenia. Treść niektórych fragmentów listu jest zbieżna z relacją duchowego kierownika księżnej – Konrada z Marburga. Tekst ogłoszono drukiem po raz pierwszy w 1724 r.

Wyrażenia ujęte w nawiasy kwadratowe pochodzą od tłumaczki i zostały wprowadzone w celu uzyskania większej przejrzystości tekstu.

Podstawa przekładu: A. Huyskens, *Quellenstudien zur Geschichte der hl. Elisabeth, Landgräfin von Thüringen*, Marburg 1908, s. 148-149, *Brief über den Tod der hl. Elisabeth*, w: *Elisabeth von Thüringen*. Herausgegeben und eingeleitet von W. Nigg, Düsseldorf 1963, s. 109-111.

Anonim

LIST O ŚMIERCI ŚW. ELŻBIETY

TEKST

W niedzielę przed oktawą św. Marcina [16 listopada 1231 r.] po modlitwie porannej¹ mistrz i kaznodzieja Konrad z Marburga wysłuchał jej spowiedzi, jednak [św. Elżbieta] nie przypomniła sobie [już] niczego, z czego by się [wcześniej] nie spowiadała. Na pytanie w sprawie sporządzenia testamentu odpowiedziała: „Cóż za dziwne pytanie. Przecież wiesz [ojcze], że od dnia, kiedy ślubowałam ci posłuszeństwo, najpierw wyrzekłam się swej woli, potem własnych dzieci, a na końcu wszelkich uciech cielesnych i świata. Dalej, obiecałam zatrzymać sobie spośród ziemskiej własności tylko to, do czego mam prawo – aby wywiązać się ze swych powinności i rozdawać jałmużnę zgodnie z twoją wolą, i aby – zawsze za twym pozwoleniem – dobrowolnie wyzbyć się wszystkiego i jako pustelnica żyć z codziennej jałmużny otrzymywanej od innych ubogich”. Po tych słowach oddała mu wszystko, co jeszcze posiadała, aby to, co było jeszcze jej własnością, spożytkowano na potrzeby biednych. Rzeczony ślub [posłuszeństwa] wraz z aktem wyrzeczenia się [dóbr ziemskich] złożyła wówczas, kiedy po śmierci swego męża przyjęła habit zakonny. Po Mszy św. w rzeczoną niedzielę przyjęła Ciało Pańskie.

Po Komunii św. spędziła cały dzień opowiadając o Ewangeliach i wspominając najpiękniejsze fragmenty kazań, których słuchała. W końcu, po nieszpórach, zaczęła opowiadać, jedną po drugiej, Ewangelie o wskrzeszeniu Łazarza, o życiu i rozmowach jego siostr Marii i Marty, i następnie o tym, jak Pan trzykrotnie płakał: przy wskrzeszeniu Łazarza, nad Jerozolimą i na krzyżu. Niektórzy spośród siedzących wokół niej zakonników i zakonnicy zaczęli lamentować. Albowiem na dwa dni przed swą śmiercią [Elżbieta] poprosiła, aby oddalono od niej wszystkie osoby świeckie, aby nie

¹ W oryg. *matutinum*; dawna nazwa Godziny Czytań; modlitwę odmawiano nocą albo o brzasku, stąd jej określenie („matutinum” – łac. „świt”). Przyp. tłum.

przeszkadzano [jej] w kontemplacji. Jak wyjaśniła, pragnęła rozmyślać o wszechmocnym Sędzi i chwalebnym obcowaniu świętych – w nadziei, że będzie mogła dostąpić go po tym ziemskim życiu. Odwołała się też do historii o tym, jak [nasz] Pan dźwigał krzyż i kobiety szły za nim z daleka, i do kobiet siedzących wokół [siebie] i płaczących często przemawiała słowami Pana: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nad mną, ale nad sobą” [Łk 23,27].

Wśród takich rozważań spędziła czas od godziny trzeciej po południu do około północy. Około północy jednak cichym głosem poprosiła obecnych o ciszę i, jak gdyby zapadając w łagodny sen, oddała ducha.

Wiedz także, że na trzy dni przed śmiercią mówiła, że czuje się tylko wyjątkowo słabą, lecz nie odczuwa żadnego bólu. Chociaż chorowała od ponad dwóch tygodni, nie pojawiały się żadne oznaki śmierci, czuła się tylko coraz słabsza. Niektóre zakonnice i inne osoby z jej wspólnoty opowiadały, że na kilka dni przed jej odejściem słyszały piękną pieśń wydobywającą się z jej gardła, jednak bez poruszania wargami. Zapytana, co to takiego, [Elżbieta] odpowiedziała, że sama również słyszała inne słodkie głosy, jednak otaczające ją osoby ich nie słyszały.

Przyjmij też za rzecz pewną, że w dniach, kiedy była jeszcze zdrowa, w rozmowie z mistrzem Konradem i innymi przepowiedziała swą śmierć. I chociaż warto o tym wspomnieć, i wielu mogłoby to przynieść radość, lepiej teraz zachować milczenie, dopóki w przyszłości nie objawi się, co Pan uczyni dla swej służebnicy.